

## CO ZROBIĆ Z DOKTORKĄ HABILITOWANĄ?

W 2021 r. („Poradnik Językowy”, z. 5, s. 111–113) opublikowałem *Słowa i słówka* pt. *Raz jeszcze o feminytywach i feminizmie – uwagi spokojne* w związku z narastającą wówczas modą na feminytywy i dyskusją na ten temat. Powołując się na *Stanowisko Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN w sprawie żeńskich form nazw zawodów i tytułów (25 XI 2019 r.)*, zakończyłem ten tekst następująco:

Idąc zatem za wskazaniami Rady Języka Polskiego, należy zalecić w kwestii używania feminytywów umiar i stosowanie zasady złotego środka. Należą one bowiem do tych form językowych, które mogą wzbogacić nasze wypowiedzi o ekspresywne środki wyrazu, ale mogą również prowadzić do ich manieryczności, szablonowości i sztampowości (s. 113).

Minęły trzy lata i otrzymałem od zaprzyjaźnionego Wydawnictwa prośbę o radę, co czynić w sytuacji, gdy ma ono opracować i wydrukować wielce honorowy dyplom dla pani doktor habilitowanej, która jest zagorzałą feministką i życzy sobie, by ją tytułować *doktorką*, a nie *doktorem*. Zacząłem się zastanawiać nad formułą tytułatury i – istotnie – wydało mi się, że sformułowanie: *W dowód uznania i szacunku doktorce habilitowanej XYZ* jest nadto frywolne, czy też – mówiąc inaczej – niedopasowane stylistycznie do tego aktu honoryfikacyjnego. Zaproponowałem rozwiązanie klasyczne: *W dowód uznania i szacunku Pani doktor habilitowanej XYZ* i – prawdę mówiąc – nie wiem, czym się to skończyło. Sytuacja ta jednak stanowi asumpt do zastanowienia się, czy aby nie wylewamy dziecka z kąpielą, starając się za wszelką cenę używać feminytywów nawet wtedy, gdy przeczy to zdrowemu rozsądkowi i dobremu smakowi.

Przyjrzyjmy się kilku przykładom wypowiedzi:

Wszystkie *Polki* i wszyscy *Polacy* powinni uczestniczyć w najbliższych wyborach.

Prawdę mówiąc, nie wiem, jak mam mówić: *gość*, *gościa*, *gościna*, *gościni*, a może *gościnka*?

Nie wiem, dlaczego *posłanka* (chyba od *posłać*, bo nie od *poseł*) jest lepsza od *posełki*, *poślini*, *poślicy* czy *posełkini*?

Naszym celem jest umożliwienie *warszawiankom* i *warszawianom* szybszego i wygodniejszego dojazdu na Wilanów.

Są to wypowiedzi autentyczne, w których niejako zakodowane są problemy natury normatywnej związane z używaniem (nadużywaniem) feminatywów. Ich ocena z punktu widzenia kryteriów poprawności językowej może być różna. W dalszych rozważaniach uwzględniłam następujące kryteria poprawności językowej: wystarczalności, systemowe, ekonomiczności, uzualne, autorytetu kulturowego, narodowe, estetyczne (por. Markowski red. nauk. 2012).

Z punktu widzenia kryterium wystarczalności środków językowych feminatywy w wielu kontekstach są *de facto* redundantne, ponieważ tzw. formy generyczne typu *Polacy, goście, posłowie, warszawianie* są ogólnorodzajowe i we właściwy sposób oddają określone treści. Co prawda utrwalone są formy *poseł i posłanka, warszawianin i warszawianka* (podobnie jak *nauczyciel i nauczycielka*), ale nie ma już symetriizmu form typu *warszawiak i warszawiaczka* i wielu innych. Można zatem założyć, że to nie potrzeba nazwania nowych desygnatów powołuje kolejne feminatywy, lecz bądź zwyczaj językowy, bądź czynniki pozajęzykowe takie jak moda lub tradycja. Bez wątplenia sprzyja temu kryterium systemowe, ponieważ środki słowotwórcze i fleksyjne typowe dla systemu polszczyzny pozwalają na seryjne tworzenie nazw żeńskich będących odpowiednikami nazw męskich i procesy te trwają w sposób ciągły od początku rozwoju języka polskiego.

Tej seryjności przeciwstawia się jednak kryterium ekonomiczności środków językowych, ponieważ nowo tworzone feminatywy ani nie zaoszczędzają czasu i wysiłku artykulacyjnego, ani też nie służą uprecyzjowaniu wypowiedzi. Wręcz przeciwnie, niejednokrotnie przysparzają kłopotów z ich wyborem (*doktor – doktora, doktorka; gość – gościa, gościcka, gościni, gościnnie; lokaj – lokaja, lokajka, lokajczynie*). Trzeba jednak podkreślić, że w wielu wypadkach są one ustabilizowane w zasobie leksykalnym i również w wielu wypadkach – funkcjonalnie uzasadnione. Potwierdza to w pełni kryterium uzualne, czyli kryterium zwyczajowego, który – jak już zaznaczono – jest jednym z głównych czynników wprowadzających feminatywy do obiegu językowego. W tym miejscu powstaje pytanie, jaka jest ranga tego kryterium, ponieważ znaczna część językoznawców zajmujących się językoznawstwem normatywnym uznaje je za najważniejsze (prymarne, główne). Taka postawa (uzualistyczna) otwiera szeroko wrota zasobu leksykalnego przed feminatywami, postawa odmienna – normatywistyczna (którą reprezentuję) – akceptuje tylko te feminatywy, które są funkcjonalnie uzasadnione. Do podobnie pozytywnej – jak kryterium uzualne – oceny feminatywów skłania kryterium narodowe, ponieważ przynajmniej w części pozwalają one na polonizację nazw pochodzenia obcego, a ponadto są zgodne z podsystemem słowotwórczym i fleksyjnym polszczyzny.

Bliskie postawie normatywistycznej jest kryterium autorytetu kulturowego, rozumiane jako hołdowanie wzorcom mowy tzw. starej inteligencji. W tym wypadku bez wątplenia prymat zostaje przyznany formom typu *pani doktor, dyrektor, minister*, oczywiście z poszanowaniem ustabilizowanych feminatywów typu *dobrodziejka, nauczycielka, pielęgniarka, pilotka, polonistka* itp. Podobne chyba znaczenie ma kryterium estetyczne, według którego wyrażenie *doktorka habilitowana* nie jest właściwie zharmonizowane stylistycznie, podobnie jak budzące brzmieniowe zastrzeżenia formy typu *chirurgka, architektka, gościcka* lub mianieryczne asocjacyjnie *gościni czy poślini*.

Widzimy zatem, że z punktu widzenia kryteriów poprawności językowej jednoznaczne argumenty za szerokim stosowaniem feminatywów znajdujemy przede wszystkim w kryterium uzualnym, systemowym i narodowym, natomiast sprzeciwiają się im lub aprobują je, ale w ograniczonym do funkcjonalności zakresie, kryteria wystarczalności i ekonomiczności środków językowych, kryterium autorytetu kulturowego i – częściowo – kryterium estetyczne. Jest to – rzecz jasna – ocena ogólna, niejako z lotu ptaka, która pozwala na krytyczny ogląd współczesnej mody językowej na feminatywy. Piszę świadomie *mody*, ponieważ funkcjonalne uzasadnienie używania feminatywów jest tylko częściowe, co – mam nadzieję – udało mi się udowodnić. Pozostaje zatem w dalszym ciągu apelować o umiar i złoty środek w tworzeniu i stosowaniu feminatywów, szczególnie w tekstach o stylistyce oficjalnej, by nazw urzędów i urzędników państwowych nie sprowadzać do postaci groteskowej czy wręcz śmiesznej (por. *ministerka*, *poślini*, *sekretarka/podsekretarka stanu*). Mody mają to do siebie, że przemijają, i dobrze jest, jeśli nie pozostają po nich dłużej niedobre obyczaje – w tym językowe. Pozwalam sobie w tym miejscu przytoczyć tak długo wyśmiewane *wy*, *towarzyszu*, *wicie*, *rozumiecie*. Czy tak samo będzie z *ministrą* i *gościnią*? Zobaczymy.

S.D.

## Bibliografia

- Buttler, D. 1986. Norma realna a kodyfikacja (na przykładzie rozstrzygnięć *Słownika poprawnej polszczyzny PWN*). *Poradnik Językowy* 9–10, s. 607–611.
- Doroszewski, W. 1950. *Kryteria poprawności językowej*. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych.
- Dubisz, S. red. nauk. 2003. *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 1–4 (1–6). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kurkowska, H. 1971. *Kryteria oceny innowacji językowych*. W: *Kultura języka polskiego*, t. 1: *Zagadnienia poprawności gramatycznej*, D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, s. 22–45. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Markowski, A. red. 1999. *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Markowski, A. red. nauk. 2012. *Nowe spojrzenie na kryteria poprawności językowej*. Warszawa: Wydział Polonistyki UW.
- S.D. 2021. Raz jeszcze o *feminatywach* i *feminizmie* – uwagi spokojne. *Poradnik Językowy* 5, s. 111–113.